Przed tym meczem Juve wygrało po 3:2 dwa wyjazdowe spotkania. O ile zwycięstwo w Strzelcach Opolskich nie można uznać za jakąś wielką niespodziankę, o tyle wygrana w Tychach, z trzecim zespołem w tabeli, to wręcz sensacja. W obu tych spotkaniach zagrał trener Arkadiusz Olejniczak. Byłem ciekawy, czy swoją grą poprowadzi Juve do zwycięstwa w meczu z wiceliderem. Do tego Andrychów z dawnych czasów kojarzy mi się jako miasto siatkarskie.



Pamiętam, że na początku lat 80-tych I liga siatkarska (odpowiednik dzisiejszej PlusLigi) grała inaczej niż obecnie. Po sezonie zasadniczym cztery najlepsze drużyny rozgrywały między sobą cztery turnieje. Każdy odbywał się na parkiecie innej drużyny, gdzie spotykał się każdy z każdym. Pamiętam, że w jednym z sezonów (1982/1983) w tych finałach grał Beskid Andrychów. Zespół ten zajął ostatnie miejsce, ale na meczach w Andrychowie hala dosłownie „pękała w szwach”.

Próbuję wysilić swoją pamięć i nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek oglądał mecz Stali Nysa z Beskidem Andrychów. Wydaje mi się, że te dwa kluby „minęły się” w siatkarskich ligach. Kiedy Stal poszła w górę, to Beskid zaczął spadać.

Na meczu w Głuchołazach, jako trener Andrychowa pojawił się Rafał Legień, którego z kolei bardzo dobrze pamiętam z wielu meczów, jakie rozegrał na parkiecie w Nysie i nie były to występy w barwach Stali.

Mnóstwo meczów siatkarskich widziałem w swoim życiu, ale nie spodziewałem się, że jeden zawodnik może swoją grą tak bardzo odmienić grę swojej drużyny, jak zrobił to w tym meczu Arkadiusz Olejniczak. Wiedziałem, że to był kiedyś zawodnik z najwyższej półki (mistrz świata juniorów, gracz Mostostalu i Stali, gdy ta grała w najwyższej lidze). Ale wiedziałem też, że prawie cały sezon nie trenował, jest po ciężkich kontuzjach i ma swoją wagę. Tymczasem to co wyprawiał na parkiecie, to była lekcja siatkówki dla młodszych zawodników, zwłaszcza tych z Andrychowa, którzy momentami byli zupełnie bezradni. Jego kiwki były dla nich nie do obrony. Ataki po wąskim skosie to były wręcz majstersztyki. Do tego znakomite przyjęcie i dobra gra w polu spowodowały, że był jak profesor.

Dostosowując się do jego poziomu znakomicie zagrali pozostali jego podopieczni. Podstawowy skład tworzyli: Pryga, Pruchniewski, Olejniczak, Mazur, Pajda, Zegan i Cieślar (libero). Ponadto na parkiecie pojawili się: Byczek, Dobrzański, Wastrak, Meres, Klimczak. MVP spotkania został Dariusz Pryga, który szczególnie podbił serca kibiców, gdy jako najniższy zawodnik, do tego grający na rozegraniu, zakończył skutecznym atakiem jedną z akcji.

W meczu tym pierwszy raz widziałem w barwach Juve Wojciecha Cieślara, który od niedawna zasilił ten klub. To kolejny absolwent Szkoły Podstawowej nr 3 w Nysie, który pojawił się na siatkarskich parkietach ligowych.

To był chyba najlepszy mecz jaki widziałem w tym sezonie z udziałem Juve Głuchołazy. Było to niezwykle zacięte i dramatyczne spotkanie. Było w nim kilka akcji, które zasłużyły, żeby pokazać je np. na You Tube. Set pierwszy to koncert gry Olejniczaka i jego kolegów. Zanosiło się w nim na pogrom, ale pod koniec goście podnieśli się i przegrali tylko do 20. Druga partia była niezwykle wyrównana i zakończyła się wygraną gości do 23. Wygrali oni też kolejnego seta. Tym razem do 21. W czasie trzeciej partii Olejniczak usiadł na ławce. Cel tej decyzji był czytelny. Chciał zebrać siły na kolejne sety. Czwarty set rozgrzał, niestety nieliczną, publiczność do białości. Juve wygrało do 29. To podłamało gości, którzy ostatnie starcie przegrali do 11. Poniżej film, który pokazuje ostatnie piłki meczu i niezwykłą radość zawodników z Głuchołaz.

Było to trzecie kolejne zwycięstwo Juve. Mecz ten pokazał, że głuchołazian muszą teraz bać się wszyscy. Mam nadzieję, że tą grą gracze z Głuchołaz przyciągną na trybuny większe rzesze

kibiców.

{morfeo 156}

www.facebook.com/mojewielkiemecz

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}